



PIELGRZYMA

w DOBROMILU

Czyli nauk wieyskich rozbiór, z uwagami nad stanem wieyskim w Polszcze i ulepszeniem oświaty iego.

Szkocki geograf Pinkierton, twierdząc, że powierzchnia dawnéy Polski równa się tylko Islandyi, kiedy ludność iéy tak wielką była; iak iest Wielkiéy Brytanii, osądził Polskę za krainę w Europie nayludnieyszą, zamieszkałą dwoiakim, między sobą różnym narodem: panuiącéy szlachty i podległych rolników. Wciągłéy mięszaninie opącznych wyobrażeń odróżnił on ich charakter tych dwu narodów: szlachecki iest ponury, tępy, nieprzezorny,

skutek iakiegoś despotyzmu, który w dawnym rządzie rzeczypospolitéy Polskiéy szlachtę gnębił; naród zaś wieśniaków który iest krwi Niemieckiéy; zawsze się okazuie, różnym, bystrym, zdolnym wydawać geniusze. W takim obrazie, chciał on uciśnioną ludzkość podnosić. Lecz pomimo nieszczęsnéy kolei zdarzeń ludźmi miotaiących, mimó niedoli kraiu, wszystkie stany, a naymocniey stan rolniczy dotykaiących, w czasie ieszcze bytu dawnéy Polski, inaczéy się rzeczy miały i dotąd innemi być muszą. Charakter mieszkańców pola, łagodnością i umiarkowaniem odznaczony, nie dał się srożyć namiętnościom, choć biegł w ślady powszechnych w Europie odmian.

Był przed wieki, przed zaprowadzeniem w okolice Wisły chrześciiaństwa, był wszystek lud wolny, stan rolniczy równy orężnemu, dopóki podnoszące się kształcenie narodów, wzrastaiące w słowiańszczyźnie mocarstwa, iakiém było Polskie, na ostatek doyrzewaiący na zachodzie stan feudalny, za powodem chrześciiaństwa, snadniéy się poznawać daiący, nie wywarły swych skutków na słowiańskie w królestwie Polskiém narody. Jak w Danii, Szwecyi i Norwegii, tak i u nas mocniéy się odróżniały stany: rolniczy od orężnego czyli

konnego, to iest od szlachty. Odróżniła się tedy szlachta, możnością, znaczeniem i przywileiami, na usługi swoie używała z ieńców woiennych prawdziwych niewolników, własności swéy nie maiących, sami panów szlachty własność. Długo ieszcze trwało, iż z ieńca sługa, niewolnik, osadzony na kolonistów, stawał się kmieciem, to iest, użyty na koloniie, stawał się wolnym. Przezto atoli stan rolniczy, kmiecy, od szlachty mniéy możny, bez znaczenia, bez przymiotów i zaszczytów, zbliżał się do stanu niewolniczego i podobnym doń stawał. Stan ten kmiecy, przy wolności osobistéy, i własności dostatków z zarobku, pańską ziemię trzymał i opierać się nie mógł wzrastaiącéy władzy senioralnéy, na wzór téy, iaka iuż doyrzała w okolicach Renu i Ligery. Tymczasem nastał związek Polski z Litwą, a w Litwie inny był stan rzeczy. Z ziemi żmudzkiéy naród Litewski, stał się rozległéy Rusi zaborcą: wiekowy feudalism z całą ścisłością zaprowadzony, lud rolniczy Ruski w powszechności, iako ieniec uważany, panuiących z wolnéy żmudzkiéy krainy Litwinów, niewolnikiem i własnością się stał. Dwuwieczne prawie, dwu narodów w ich brataniu się i iednaniu ścieranie, two-

rząc w Litwie swobody stanu szlacheckiego, kuto kaydany na wolny lud kmieci. Powoli feudalism dochodził swéy pory: samowolni seniorowie, lud rolniczy z osoby i dostatków za swą własność uważali. Nie odezwał się za prawdę w Polszcze głos prawodawczy, z ostremi wyrazami iak w Danii, który prawo właścicielów ziemiańskich, Birkeretting, nad Flatföringami (r. 1269) przyznawał; ani iak w Węgrzech (r. 1512) za Jagiellonów, lud rolniczy na poddaństwo niewolne uroczyście skazuiący i ogłaszaiący. Działo się wszystko w Polszcze powolnie, nieznacznie i łagodnie. Głos prawa nad ludem kmiecym zwolna umilkł. Okropne klęski obszerną krainę ciemiężące, reszty dokonywały, w tedy, gdy u zachodnich Europy narodów, feudalne dowolności w karby brane i feudalność słabiała.

Jakiż mógł być podówczas obraz ludu rolniczego, gdy od r. 1717. zdrętwione uczucia w panach, własnego poniżenia nie znały. Był może ów lud szczęśliwym dosyć, bo po długiéy kolei cierpień, nie poymował czyliby mógł mieć stan swóy ulepszony. Jeśli panowie ciągnąc się za pienią na piiatyce czas trawili, lud rolniczy chętnie się trunkiem

zalewał, bo w tém własną zabawę dla panów korzystną znaydywał, tą drogą zarobku użył, który za należący do pana uznawał. Jeżeli edukacya i wychowanie szlachty zaniedbane, stanu wieyskiego było żadne. Sam przez się rolnik nie był zdolny nabywać wiadomości, nie umieiąc ni pisać ni czytać. Cała iego nauka kończyła się na wykładzie moralności chrześciiańskiéy, tak, iak ią duchowieństwo owczesne tłómaczyło; która tyle działać mogła, że nałóg do cnoty i dobrych skłonności podsycała, zasilaiąc ie swém słowem, żeby złe nałogi i zabobon nie wzięły przemocy.

Ale się kula ziemska sposobiła do rewolucyi, a Polska wszystkie wrażenia opóźnionym i ułagodzonym przyimuiąca krokiem, nie dała się uprzedzić w przedsięwzięciach ulepszenia stanu, na który duch czasu narzekał. Różne szczególne osoby, nareszcie król rodak na tronie, czuli poniżenie narodu; w różnych przedsiewzięciach podźwignienia, kieruiąc narodem, w politycznych usilnościach nieszczęśliwi, moralnie, ogromną w nim odmianę sprawili, kilkudziesiątletnie zabiegi, zacność uczuć i zdrętwiałą narodowość ożywiły. Los poddanéy części narodu, część panuiącą zaymować począł: wolność osobista uśmiechnę-

ła się po niskich chatach, wśrzód przeszkód i natwień, rozpoczęta zmiana pomykała się ku doyrzałości, tym pożądańsza im trudniéy ocenić, która część narodu do sławy i dobrego imienia przyczyniała się więcéy, tak w ostatnich chwilach gasnącéy rzeczypospolitéy, iak nowo rozpoczętego odrodzenia.

Wszakże w rozległéy przestrzeni kraiu, w różnych iego częściach, różne go dotknęły rewolucye, różny dotąd los napotkał i różny stan ludzkości wywiązał się. W powszechności, w okolicach Warty i Wisły, wszystko więcéy ożywione i swobodnieysze, przeciwnie, szeroko na północ i południe Prypeci, od Dniestru do Dźwiny, poddaństwo hartownieysze, tak iż wolna niegdyś Zmudź, zrównała się ze stanem wielkiéy téy krainy. Prawdziwą chrześciańską lub filozoficzną moralnością przeniknione obywatelskie serca, czuią tam niedogodny stan włościan. Nie idzie tu o imie wolności: niech tylko zostanie zasłoniony od dowolności, niech zna swe obowiązki, będzie przekonany, że co zarobił, iest iego własnością, niechay zostanie zabezpieczony, że w iednym tygodniu nadużyte siły iego, o całoroczny nie przywiodą go upadek; a los iego, niezmiernie się ulepszy. W takiéy obywatelskiéy czułości zjawi się koniecznie chęć i łatwość podnoszenia oświaty, a przez to uspasabiania do użycia nieprzeczonéy wolności. Powolne, ale czynne kroki, pomyślny w tém skutek zjednaią.

W poiedynczym człowieku, żeby umysłowe zdolności rozwinąć, potrzeba lat czasu. Wszystko się w człowieku zwolna przerabia, podobnie też w massie iakiéy rodu ludzkiego każda przemiana nie małego czasu wymaga. Nagłe zmiany zwykle bolesne, choćby iaką gwałtownością utrzymywane były, nie łacno się przyswoią: wymagaią usposobienia, nawyknienia, co się iednochwilową gwałtownością zdziałać nie daie. Chcąc naród do wyższych uczuć i oświaty podnieść, wypada umieć zacząć kierunek przedsięwzięcia, stosownie do iego stanu. Nasz stan wieyski potrzebuie tych zabiegów, a to tym wiecey im więcéy kray z ulepszenia ich zdolności, a przez to podniesienia ich uczuć i sił, korzystać może. Nietylko zaś to potrzebuie stan chłopski, kmiecy, ale równie zatrudnieniem rolném doń podobny, drobnéy szlachty, która licznie rozrodzona, mimo zagonowéy własności swoiéy, w swym stanie, zrównała się z kmiecym. W ogólności w narodzie Polskim, uboższy stan rolniczy

oczekuie na dzielnieysze starania; aby we wszystkiém podnosić się mógł.

Z okoliczności kraiowych i natury zatrudnienia, rolników naszych umysłowe zdolności są mniéy rozwinięte od narodów zachodnich, gdzie ludność większa, ułatwione związki handlowe, podniesione wyżéy uobyczaienie i wygody, więcéy upowszechnione czytanie, upowszechnione nareszcie sposoby nabywania wiadomości. U nas, na równinach Warty i Wisły, wszystko to nastąpić ma. Tymczasem oby wzrastały i mnożyły się małe szkółki, oby te iak naywięcéy pospolitowały czytanie i podały środki do ukształcania serca, otworzenia władz umysłowych, ożywiania ducha narodowego i publicznego. Dzikąby rzeczą było, aby tym końcem, udzielanie scyencyy, matematyki doświadczeń fizycznych miało usilność zaymować. Porządki społeczne stoią też na prawdach zbyt oderwanych i idealnych, żeby z nich bezpośrednie korzyści iak owe wyniknąc mogły, ani iaki bądź mieszkaniec w kraiu przez nie na obywatela usposobi się, nawet w klassach ludzi wyższę edukacyę brać mogących. Tym mniéy są przydatnemi dla ubogich wieśniaków, dla których i matematyka nieużyteczną by się stawała,

gdy trzeba ich wprzód zdolnemi do myślenia uczynić, nimby ona mogła porządnego myślenia wzory im podawać. Przy tém iednak rozwiianiu zdolności, trudnieysze do poięcia niż zmysłowe doświadczenia, udzielaią się im wyobrażenia, maiące bezpośrednie zacnieysze wzbudzać uczucia. Pewnie że próżno byłoby usiłować udzielać dziecinnym ieszcze zdolnościom same teorye moralne, te iednak daia się wyiaśniać bez górnego rozumowanła, bo im węwnętrzne skłonności potakuią. Tym sposobem, ożywianie fantazyi i poruszenie uśpionych wyobrażeń, przykłady, uszanowanie wzbudzić mogące prawdy moralne, są pierwszą ludów potrzebą, nieodzowną dla uzacnianego stanu rolniczego. W tém naypotężniéy działać mogą: poezya, historya i ewangieiiczna czyli religiyna moralność.

Upowszechnienie w tych czasach ewangieliy, złączone z naukami duchowieństwa, mogą naydzielniéy przemawiać do serca, a tym skuteczniéy im z większém uszasowaniem religiynie ku Bogu podniesiony lud odczytywać ie będzie. Do tego, zaięcie uwagi moralnością i pożyciem z ludźmi, we wszystkich zatrudnieniach, że powiem literackich pięknieby rożnemi sposobami do iednego celu kierowało.

Nie ma zapewne w narodzie naszym Teognisów, Charondasów, którychby sentencye były powtarzane lub prześpiewywane. Wieśniacza poezya przestaie na piosnkach pobożnych lub krotofilnych, niekiedy na czułych dumkach, a często na przypowiastkach nie naypowabnieyszych. Te wszystkie, moralnie, prawie żadnego użytku nie zjednaią. Nie powinnyby iednak być zaniedbywane, i ieżeli znayduią się gorliwe osoby zbieraiące ie na pismo, prawdziwie patryotyczny byłby czyn tych, którzyby wynaleźli środki do upowszechniania i mnożenia spiewów takich, żeby staranie patryotyczne utworzyło u nas *bardów śpiewaków*, (*rapsodów*, *menetryów*, *minstrelów*), żeby właściwe iedney okolicy śpiewki, nawzaiem po sąsiednich śpiewanemi być poczęły. Powszechnie są muzyczne, maią nie mało żywości, rozmaitości, a często oryginalności: iak więc mocno umysły i uczucia poruszać i rozwiiać mogą?

Nasza w książkach drukowana poezya, dośc w liczbę i w rozmaitośc zamożna, podobno nie przyniesie dostatkiem pożądanych na teraz dla wieśniaków owoców. Wyrobieńszy i tresownieyszy w niéy ięzyk, a pospolicie brak muzycznéy harmonii, nie czynią dla

nawykłego do prostéy mowy i śpiewania dosyć powabu. Dokładaiąc starań, możeby można było z korzyścią dobrać przysłowi, sentencyy w pisarzach z Zygmuntowych czasów, w których ięzyk więcéy był prosty i grubszy. Z naszych czasów nie wiem iak daleceby Kniażnin rozerwał, Karpiński rozkwilił. Krasicki, iedynemi baykami, które są często epigrammatami, możeby do zrozumienia przemówił; wreszcie ni w prozie, ni w wierszu, nie iest dla ziomków za pługiem chodzących: prostota Krasickiego nader polerowna, nie dosyć starannа około czystości ięzyka; uczone i ociężałe do monachomachii kommentarze, nie uczynią iéy łatwieyszą; równie Myszeis, facecye historyi na dwie księgi podzielonéy, z pracą porozumiane (przypuściwszy że zrozumiałe będą), nie mogą powabnemi się stawać; sam pan Podstoli z trudnością byłby czytany od miłośników ksiąg siedmiu mędrców, banialuki, historyi Alexandra macedońskiego.— Nie ma słowem w przekonaniu moiém, dostatecznego zapasu w poezyi, maiącéy imaginacyę i uczucia ożywić. Mamy ieszcze z czułą i zacną prostotą wysłowione śpiewy historyczne: lecz ziomek nasz ekonomstwem zatrudniony, ziomek pańszczyznę odrabiaiący, słucha zdumio-

ny, nie wiele poymuie, powtórzyć nie zdoła. Są też te śpiewy dla młodzi części narodu wyższy polor maiącéy, pisane szczęśliwie, a oczywiście co do poezyi celowi odpowiadaiące, gdy po wyczerpaniu tysięcy exemplarzy, iuż trzecie odnawia się wydanie (*). Z trudnością

(*) Dzieła śpiewów historycznych pierwszego wydania rozbiór, umieszczony był w dzienniku Wileńskim i dotąd, w oddzielnéy książeczce drukowanego, po księgarniach dostać można. Służy ten rozbiór równie do pierwszego iak powtórnego i trzeciego wydania. Usiłowaliśmy w nim wielkie zalety dzieła wymienić, małe uchybienia roztrząsać: zostaie teraz do takowego robioru dopisać przydatek krótki: ponieważ powtórne wydanie nie wiele odmienione zostało. To co się między omyłki druku policzyło to prawie wszystko poprawione zostało: wreszcie, żadnych uwag ani względem Piasta, ani Leszka, ani względem ustawy za Nieszawską mianéy, ani co do artykułów Henryka, Inflant za Dźwiną, żadna z podnych przyiętą nie zostały. Rzeczy pozostały iak były, tak w samych śpiewach iak w przypiskach do nich. Do śpiewku tylko Kazimierza na iego uroione mnichowstwo (p. 45.) przydana iest nota, że to *Naruszewicz zbiia obszernie.* Prócz tego dodanych iest trzy małych notek (p. 56. 65. 195.) i parę obszernieyszych, z powodu że w nich są umieszczone mowy. W iednéy (p. 195. s 9.) *rzecz Krola JMci Zygmunta Augusta do posłów na dokończenie seymu Lubelskiego dnia* 12 *Sierpnia* 1569. *miana własnemi usty iego, z dziennika (Pamiętnika) Lwowskiego.* W innéy (p. 353. sq.) *Mowa iednego z posłow do Jana Kazimierza składaiącego koronę Polską na seymie w Warszawie* 1668 *roku.* Ta ostatnia mowa była drukowana roku 1817 w listopadzie w Pamiętniku Warszawskim (T. IX. p. 329 — 338.) bez żadnego wyrażenia zkąd wzięta. A że Pamiętnik Warszawski chwalebny zachowuie zwyczay i dokładnie wymienia zkąd co ma, kiedy co autentycznego z pomników dzieiów Polskich ogłasza, oczywiście można było spodziewać się że i w tym razie, ieżeliby rzeczywiście mowa rzeczona, pełna trafności i dowcipnych zwrotów, autentyczną być mogła, nie zaniecha o iéy znalezieniu uwiadomić. Regestra dopiero oznaymiły (T. IX. p. 510.) *że iest wyięta z rękopismów po s. p. Józefie Szymanowskim pozostałych.* A zatym chociaż w tych regestrach pod historyą pomieszczoną została, pamiętnik nie dodał iéy żadnych autentyczności znamion. Wspomina ta mowa o tułaiącym się ieszcze Karolu II. Angielskim, który iuż spokoynie tron osiadł 1660. Kiedy Jan Kazimierz składał koronę 1668. Trudno zaiste przypuścić, żeby poseł na seymie owym abdykacyynym o ośmioletnim iuż Karola II. panowaniu nie wiedział. Jeżeli mowa ta w

iednak wnianki do kołysek przelane zostaną, ustroione będąc po wielkiéy części w sztuczną i trudną muzykę.

Powie mi kto, że nie są teraz czasy żeby nazbyt powolnym postępować krokiem, żeby zaczynać od przemawiania do serca, zmysłów i imaginacyi, gdy można wprost w rozum uderzać. Na zarzut podobny, nie mogę w ten moment wdawać się w rozumowanie, iak wieleby massa narodu naszego moralnie upośledzoną być mogła, ileby nawet szkody takowe kształcenie ludu przynosić musiało: tyle tylko powiem, że wszelkie podobne kroki, ułatwiające rozwiianie zdolności umysłowych w narodzie, idą w pomoc natężonym usilnościom naukowym. Te ostatnie działaią na cząstkę, tamte osładzaiąc téy cząstki postęp rozumowy, będą

śpiewach historycznych ma bywać umieszczona, należałoby ostrzegać, że to iest wyskok dowcipu naszych wieków do owéy okoliczności zastosowany.— Winniśmy téż zastanowić uwagę co się ieszcze postrzec zdarzyło, tak w pierwszém iak i powtórném wydaniu, że pod Leszkiem białym (p. 72. primae edit. p. 65. sec) zaszło uchybienie w wyrazach: *za panowania Leszka, brat iego Henryk Xiążę Sandomirski z doborem rycerstwa wyprawił się na woynę świętą do Palestyny*. Albowiem to było za Bolesława Kędzierzawego (Naruszew. T. III. ks. IV. 19.) Henryk był stryiem Leszka, a bratem Kędzierzawego.

działać na całość narodu dalszych natężonych usilności oczekuiącą i do nich ią przysposobią. Podniecanie muzyki, poezyi i z nią związanych płodów prozaicznych, sądzę wielce pożyteczną rzeczą iako dogadzaiącą istotnéy stanu rolniczego potrzebie.

Historya nie wyrzeka się związków swoich z poezyą. Czyto ona opowiada sprawy poiedynczego człowieka, zaymuie uwagę i zastanawia, bo kreśli obraz prawdy na poiedynczych osobach w pożyciu doświadczanéy; czyli w powszechności dzieie świata liczy, oboiętną nie będzie, bo zaymuie się rodem ludzkim; czyli po szczególe mówi o narodzie, dla narodu o którym traktuie, staie się ieszcze wyższego interesu, a razem, w tym sposobie naygodniéy odpowie celowi swemu, gdy podnieca wyższe towarzyskie uczucia, uzacnia ie, ducha publicznego podnieca. W każdym atoli razie wymaga warunków, bez których, w większéy części powaby traci, bez których godnie skutkować na ludzkie serce nie może. Dostoyne iéy prawdy, w cnym duchu moralności, muszą ulegać tymże prawidłom sztuki co poezya; nie przestaiąc na wolném użyciu piękności poetyckich, wymagaią ich koniecznie, żeby interes przyiemnieyszym sprawić. Formy epi-

czney i dramatyczney poezyi, są dla powieści historyczney nieodzowne a górne i poważne ich stroie wielce dla niey korzystne. Czyli ta powieść naywyżey filozoficznie podnoszoną będzie, czyli przestanie na zdarzeniach mniey rozumowego obięcia wymagaiących, czyli się zniży do zrozumienia każdego słuchacza, dziecka i kmiotka, zawsze iey sztuka nie odstępuie.

Tak dzielna sprężyna, ożywiaiąca narodowość, zdolna podniecać nayszlachetnieysze uczucia, uzacniać lud, tak silnie w zachodnich narodach na teraźnieysze rewolucye i zmiany ducha wpływaiąca, u nas prawie w zaniedbaniu, na stanie rolniczym powinnaby potężne skutki zdziałać, na sercach do prostoty, cnót i swobód dziadowskich przystępnych, ile gdy, pomimo swawoli, wykroczeń i błędów narodu Polskiego, iego dzieie między europeyskiemi błyszczą własnym, iedynie sobie właściwym charakterem, przyiemnie przemawiaiącym. Do tego dodaymy ieszcze, że mamy więcey, aniżeli w iakimkolwiek innym przedmiocie, dzieł gotowych. W wielkiey przynaymniey części dzieie narodowe, w ięzyku narodowym, dawnych wieków stylem, w kronikach wyłożone są przystępne i dla każdego stanu zrozumiałe. Ró-

Równie chętnie czytać ie będzie z pańskich stodół idący podstarosci, iak chętnie rad słuchać, całodziennym znoiem znużony, z kosą do domu wracaiący kmieć: czyto Stryykowskiego, czy Bielskiego czy przekład Kromera Błazowskiego, czy iakie tego rodzaiu pomnieysze dzieła.

Są one zaprawdę, bez iedności, bez scen zręcznie zmienianych, ale opowiadaiąc dorywczo, od przypadku chwytane z kolei kreślone dzieie narodu, opowiadaiąc płynnie, spokoynie, bez przysady surowemi wyrazami iasno i po prostu: wystawuią obrazy, w których każdy rad śledzi ziomków, braci, dziadów, które nie znużą wielkim obrazem, ale cząstkowemi niespoioney całości zarysami, drażnią i rozgrzewaią umysł, rozrzewniaią wspomnieniem świetnieyszych czasów, poruszaią wzbudzone uczucia patryotyczne w których każdy, zdaie się, żyie dla wszystkich, chóć na chwilę składa niechęć braterską i wspólnie w rozbuiałey imaginacyi do wielkich gotuie się działań. Nie zrazi go obszerność dzieła, bo na każdym punkcie ma wypoczynek, od środka i końca czytać poczyna, wszędzie wykończone zdarzenia go zaymuią, ale zrażać go muszą trudności nabycia dzieł, niegdyś po szla-



checkich przynaymniéy chatach, gęsto rozsypanych, dziś nabywanych i przepłacanych ieko osobliwość do bibliotek starannie gromadzonych. W pocie czoła z roli dorabiaiący się chleba szlachcic, idzie do księgarni, rzuca kilka złotówek za historyą o Magiellonie, lub o siedmiu mędrcach; zdobyć się na kronikę iest mu niepodobna; o ziomku zaś pańszczyznę odrabiaiącym, trudno przypuścić żeby o kronice pomyślał. Oby się kiedy zjawiły prawdziwe patryotyczne przedsięwzięcia, w takiém, zacząwszy od Bielskiego, kronik przedrukowywaniu, żeby ie za podobną iak w Petersburgu drukowany nowy testament, cenę, nabywać można. Oczekiwać należy po Wileńskim typograficznym towarzystwie, że pożytek narodu na celu miéć będzie: a w dzisieyszym rzeczy stanie, iedno towarzystwo tamto tę wielką potrzebę załatwić iest w stanie. Jakżeby takie przedsięwzięcia przyczyniły się do oświaty narodu, do rozwiiania iego zdolności, do podniesienia sił i sprężystości w narodzie!

Nie możemy się chlubić kronikami naszemi, żeby służyły za wzór dobru ważności zdarzeń, żeby podnosiły się do wyższych widoków, których historya w rodzie ludzkim śledzi.

Wszelako nie z samego stylu i formy kroniki staią się użytecznemi dla wieśniaków, poniewaź i rzeczy w nich wyłożone są łatwego dla każdego umysłu przystępne: czyli to kroniki wykładaią woyny i bitwy, czyli soiusze z sąsiadami, czyli waleczne sprawy herbownego pana iakiego, czyli okoliczności wesela, koronacyi, śmierci, czyli uchwalone na seymach prawa, czynności panów rad, spory panów szlachty z tronem, zuchwale o swoie upominaiących się swobody. — Przebiegli dostrzegacze pedagogii wyiaśniaią odcienia, w iakim stopniu historya przyzwoitą być może doskonalącéy się młodzi: dla dzieci po prostu iak naywięcéy zmysły uderzaiące zdarzenia; dla starszych, z różnemi iuż wyobrażeniami oswoionych, więcéy iuż można stosunków między ludźmi dotykać, doyrzewaiącym wyiaśniać sprężyny działaiące, stopniowo postępuiącą oświatę, dopóki nieuczuią całéy wspaniałości, iak dalece krytyka i filozofia rozgospodarowały się w dzieiach ludzkich: to dziecinnéy myśli do gustu nie przypadnie, bo dla niéy iest nie zrozumiałe. Wieśniak usunięty od zgiełku burzliwego świata, pozbawion środków uczenia się i doskonalenia, ze stanem umysłu swego, choć w lata postępuie, zostaie w pewnym

stopniu dziecińlstwa, do którego stosować się należy, chcąc mu do zrozumienia przemówić. Podobnie więc dla wieśniaków stosownie do ich poiętności, dobór w dzieiach czyniony być powinien.

Wzdryga się prawda historyczna na wspominanie zataień, przeistoczeń w dzieiach ludzkich zdarzeń, bądź w iakich, choćby naypięknieyszych widokach czynionych, ale w żadnym razie bez braku, byle czego nie szczebiocze, zawsze zastanawia się nad tém, co iest ważnieysze, a kiedy ma się stosować do poiętności mniéy rozwinionych umysłów, w ważnieyszych, ieszcze innego rodzaiu doboru dozwala: wiele rzeczy pomiiaiąc, wiele przybieraiąc do powieści swoiéy. Traci przezto wysokie znamiona historyi, ale tak zniżona, szuka śrzodków do przelewania swego charakteru w tłumy czytelników. Tym sposobem, zdarzenia oderwańszych wyobrażeń wymagaiące, muszą być pomiiane, żeby zaś ważniesze zdarzenia w prosty umysł wrazić, należy przydać drobiazgowe, imaginacyą rażące opisy: do zawartego przymierza, towarzyszące uroczystości i przepych; do walnéy bitwy, popisywanie się szczególnych osób, stróy, oręż woyska; do wyiaśnienia pomyślności kra-

iowéy, szczegóły pożycia, ubiory, wygody, pożywienie. Kroniki szczęśliwie w większéy części dopełniaią tego. Idzie tylko o podobne przysposobienie dzieiów z czasów naszych.

W wyłożeniu takiém dzieiów, wszystkie piękności poezyi sielskiéy naypożądańszą staią się okrasą. Słodycz, naturalność, czułość, prostota, będą czaruiącym powabem, podnoszącym interes szczegółów, które w pamięci po kolei lub tłumnie umieścić się dały. Nad pedagogiią pracuiący, szukaią dla dzieci, różnych do obięcia całości śrzodków: to układem tablicznym, to wbiianiem w pamięć lat, to wpaianiem w nich wiadomości genealogicznych, to odznaczaiąc pewne peryody szczególnemi znamionami. Srzodki te po większéy części w szkołach użyteczne być mogą: lecz dla dziecinnego wieśniaków umysłu, bez przewodnika samopas puszczonego, mniéy przydatnemi się staną, chociaż nie iestem za tém, aby zarzucane być miały. Naykorzystniéy iednak powinien się dać użyć ten, który pewne okresy (peryody) charakteryzuie ciągłém iakiéy rzeczy trwaniem, czyto że są czasy Jagiellońskie, czyli że Polska iest w stanie kwitnącym, czyli że ciągły szereg klęsk ponosi. Takie odznaczanie czasów i tworzenie iedno-

ści, zdaie się być nadto filozoficzne. Ród ludzki iest przecie usposobiony do obeymowania znamion takich, szuka ich nawet, iako tego dowodzą pierwotnych narodów powieści o wiekach złotych, srebrnych. Znamiona takie wieków dałyby się zastosować do rozwlekłych kronik, w przedsięwzięciu zaś krótkiego wyłożenia dzieiów dla dzieci lub wieśniaków są nader pożądane.

Jeżeli w czémkolwiek bądź dotychczasowe uwagi sprawiedliwemi zdawać się mogą, pozostaie ieszcze przykładami ie wyiaśnić. Stał się do nich podnietą Pielgrzym w Dobromilu, którego szanowna autorka tak się tłómaczy: *Początkowe oświecenie, podług mnie powinno być łatwe i zachęcaiące. Nie trzeba żeby odstręczało wieyskich czytelników trudném dla nich poięciem, kiedy owszem w tém czytaniu zabawy szukać maią. Co zaś do smaku czyli gustu w pisaniu, zdało mi się, że dla każdego stanu iest ięzyk, który trafia do umysłu tych co czytaią. Wypracowane obroty, wyszukane słowa, kwieciste wyobrażenia, nie byłyby przyięte w chacie ubogiéy tak chętnie, tak mile, iak wyrazy proste, które gospodarz, gospodyni, dzieci i sąsiedzi równie i od razu zrozumieć potrafią.* Szło o rozwinięcie tych

myśli, które podbudziły wspomnione uwagi. Pielgrzym tych myśli użył dla przykładów przeto przyzwoita nad nim się zastanowić i roztrząsnąć go. Pielgrzym iest w druku, iest przeto własnością wszystkich, a zatém ośmielić się godzi iego pracę rozbierać.

Dzieło, *Pielgrzym w Dobromilu czyli nauki wieyskie z dodatkiem powieści i 40 obrazkami, w Warszawie nakładem Zawadzkiego i Węckiego....* 1819 r. 8vo 259. i XI. stron, wyszłe, iest u nas pierwszém tego rodzaiu ziawiskiem. Patryotyczne i ludzkością poruszone uczucia, dały mu początek, a błogosławieństwo narodu towarzysyć mu powinno. Chwalibóg w szkołach poduczony, straciwszy lata w obronie oyczyzny, bliznami okryty, nie znalazł iuż rodzinnego domu, puścił się na pielgrzymkę. Pod wsią Dobromil w Krakowskiém, zeszedł się z nim Bira téy wsi gospodarz z kośby (potrawu czyli otawu) wracaiący i wezwał go na nocleg do domu. Zaraz sama gospodyni, Małgorzata, krząta się koło przyięcia gościa, dzieci pokryły się po kątkach. Próżno pielgrzym świeżo zebranemi orzeszkami ich wabił, świętych obrazki lepszy miały skutek. Dzieci dostały po obrazku i obietnicę, że o świętych wiele posłyszą. — Co Bira przy

pierwszém spotkaniu zapowiedział, to się zjściło; albowiem wieś Dobromil i ludzie w niéy a mianowicie dom Biry pielgrzymowi podobał się: ułożył sobie pozostać i dzieci co sam umie uczyć. Bira to przyiął.

Tak osiadłszy w Dobromilu u Biry Chwalibóg przystąpił do obiaśniania podawanych przez się obrazków, oraz do innych nauk. Każdą naukę poczynał od rozważnego modlitwy pańskiéy zmówienia, któréy znaczenie dzieciom nayprzód wyiaśnił. Potym uczył ich liter, ślabizowania, czytania, pisania; potym dopiero obiaśniał obrazki, z czego wpadł w opowiadanie dzieiów Polskich, i to iest naycelnieyszym dzieła przedmiotem. Opisanych iest 22 nauk od pielgrzyma danych, tudzież iego zatrudnienia po skończeniu każdéy. Pospolicie szedł na przechadzkę, w ciągu któréy wydarzaią się okoliczności daiące powód do bogoboynych lub obyczaiowych przestróg, do gospodarczych lub lekarskich uwag. Niekiedy zachęca dzieci do iakiego przedsięwzięcia, i to wspólnie dopełnia. Kończy nareszcie pielgrzym te 22. nauk (p. 179.) ponowioną, iuż wyżéy (p. 142.) zapowiedzianą obietnicą, że *o wszystkich ludziach sławnych w Polszcze w krótce różne ciekawe rzeczy opowiadać będzie*

(142. 179). Po tém wszystkiém kończy się dzieło pięcio powieściami wieyskiemi. — Taki iest porządek dzieła pod tytułem: pielgrzym w Dobromilu.

Od końca pod szczególną rozwagę części dzieła biorąc, zachwycaią uwagę naszą dołączone powieści. Powieści te (p. 183. — 259.) nie iednostaynéy są rozciągłości, zawsze iednak krótkie, co do przedmiotu bardzo różne między sobą, iednakiemi przecie przymiotami się chlubią. Przystroione są we wszystkie sielskie piękności; szczęśliwie chwycony styl wieyski; zbliżony do wyższego smaku, nie zna rubaszności, ani powlekłości, ni dyalektowych wyrazów: wykończony owszem i zaokrąglony, rzadko się gdzie zapomni, że chce być wieyskiego głosu echem, starannie w kształcie tresownieyszym wieyskich zwrotów używa. Opowiadanie postępuie z żywością a zwolna i łagodnie: nie przepomina powtórzeń, drobnych okoliczności, przydatków i pilnego wyszczególniania, co wszystko niewinną prostotą czyli łechotliwą niewinność podnosi. Przedmiot wzięty do opowiadania, iest zupełnie ieden, niewielki, wieyski, w iedném mieyscu i krótkim czasie: przy tém czuły, dobrocią, surową cnotą do serca przemawiaiący. Do-

strzegać się to daie wszędzie, czyli gdy stroskana chorobą matki hoża Rozyna nie idzie na Jeziorowski iarmark, przy matce zostawszy przyymuie wóyta ze wsi sąsiedzkiéy, który iéy rękę otrzymuie; czyli gdy strapiony Kul stratą powierzonych sobie koni, otrzymawszy wynagrodzenie w gotowiźnie, gotowiznę tę odnosił, skoro mu konie się znalazły; czyli gdy od losu ścigany Jasiek, w zgnuśniałéy wsi Staromyśli, dla powszechnego dobra groblę naprawiał i przy niéy odzyskał kochanego syna, który z woyska wrócił, chlubiąc się że przy uratowaniu Pułkownika rękę stracił; czyli nareszcie Grzegórz Hoina rozpowiada, iak panu odnosił złoto, które mu dał przez omyłkę za miedź w ładunku z niebieskiego papieru; wszędzie wszystko tchnie cnotą i szlachetnemi postępkami. Ostatnia tylko powieść odróżnia się rozciągłością czasu i rozerwaniem zdarzeń, oraz wprowadzeniem wykroczeń zbałamuconéy Kasi, dla któréy saméy chciał żyć Franek, a która w nędzy wróciła do wsi, wczasie, gdy wesele córki swéy Pałachny Franek obchodził. I tu iednak błędy i smutny los Kasi odbiiaią od wyliczonych cnót domu Franka, które głównem są powieści zatrudnieniem. Weselną radość swą słabością przerwała Kasia i w domu Franka życia dokonała, a przechodzień, co na iéy grobie wyczytał, żałośnie powtarza: *biedna Kasia tu leży! Boże zmiłuy się nad nią!*

Ani pielgrzym bywalec po świecie, ani opisuiący zatrudnienia iego w Dobromilu, nie potrzebowali tak dalece do dzieci i wieśniaków stosować się w powieści (narracyi), aby koniecznie do wieśniaczego zbliżać się tonu. Dla tego dzieło same Pielgrzym w Dobromilu, nie zachowuie tego toku iaki się we wspomnionych powieściach znayduie, ale nie zapomina że do umysłów prostych mówi: czyli wypadki liczy, czyli naucza, równie iest iasne, łatwe, proste, żywe. Żeby się utrzymać w tym sposobie pisania, zaiste, trzeba było mocno się duchem wieśniackim przeiąć i potrzebą sposobów takich żeby zamiaru dopiąć: a przecie pomimo wszystkiéy zręczności, iakże trudno nie zwikłać się wyrazami? które, niesławnie wypadały, (n. p. *Jak iuż zbliżonego*, *słyszeć go*.... a to między wyrazami *zbliżaiącego*, *schodzącego* p. 2 — *co go*, *że go* p. 39.) nad któremi prostota zastanowić się musi, ich znaczenie odgadywać (np. p. 48. *frukt*; p. 97 *raptem*; p. 214. *tarzać*; 248. *spacer*: zamiast owoc, nagle lub niespodzianie, czochać albo

ocierać, przechadzka. I pies *Filax*, nie iest; brysiem, obalem, burasem.....)

Wciągu pobytu swego w Dobromilu, pielgrzym korzysta z każdéy okoliczności, aby mógł z pożytkiem dla dzieci Biry, wsi i ludzkości działać. Jego staraniem cmentarz ogrodzony, o potrzebie iego przekonywał, (p. 24); dziedziniec Biry schludzony, (p. 87) odwiedza z dziećmi starego Karwatę ich dziada i uczy iak rodziców szanować (p. 42). Przykład piianego daie mu pochop do przestróg, by piiaństwa unikać (p. 94). Wyprowadzaiąc z kołtuna chorą niewiastę, przekonywa, że czarów i urzeczeń nie ma (p. 112). Gdy pielgrzym wykłada czego Bóg chce po ludziach, naszedł na starą Banachowę, ktora się przedsięwziętą drogą zmęczyła: dzieci Biry do kościoła ią dowieźli (p. 125). — Zwichnął na kradzieży owoców chłopak nogę, pielgrzym go leczył, strofował; wywiedział się iak od oyczyma był skrzywdzony, oyczyma tego znalazł chorego, a gdy go do zdrowia przyprowadził, skłonił do uczynienia sprawiedliwości pasierbowi (p. 136. 144. 153). Zachętą pielgrzyma, podupadłemu Grzywaczowi w pracy rolniczéy uczyniona pomoc (p. 161). Napaść żołnierzy na wieś (p. 72), tułactwa Sołdaia (p. 167), daią pochop do uwag iak zdrożne iest łotrowskie postępowanie, a nieprzyzwoicie stan swóy porzucać: w czém ostatniém, nie śmiałbym zdanie pielgrzyma popierać. Można stan rolniczy, wysławiać, uwielbiać, i podnosić zacność iego, ale mocnieysze obstawanie za nieodmienianiem iego na inne zatrudnienie, zakrawałoby na kastowe między ludźmi oddziały. To z powodu ubóstwa kraiu naszego obraźliwszém stawać się może. Sam pielgrzym w ubóstwo, w niższość i mierność do stanu rolniczego przywiązane, uderzać musi.

Sledził właśnie potrzeby wieśniakow naszych pielgrzym w dawaniu nauk i przestróg, i nie opuszczaiąc żadnéy sposobności, w te wykroczenia lub niedbalstwa, wyrazy wymierza które powszechnieyszemi są. Tym sposobem prócz wymienionych nauk moralnych, z okoliczności zdarzeń w Dobromilu zaszłych, z uwag historycznych, wpadł na obszerny wykład, że niedość źle nie czynić, ale nawet dobrze czynić należy i w téy mierze nad koniecznemi dobremi uczynkami osób w stanie wieyskim zastanawia się (p. 101). W innym razie wpadł na uwagi przeciw fałszywemu świadectwu (p. 36). Tak przybrało dzieło kształt dydaktycznego i rozproszone ma morały, mogące niekiedy obłąkane serca prostych czytelni-

ków zastanowić i poruszyć, bo wydarzane przykłady w Dobromilu, nieraz zdania pielgrzyma potwierdzaią. Ale nie wymieniaiąc pielgrzym w Dobromilu wydarzonych wykroczeń przeciw uszanowaniu rodziców, gdy o dobrém czynieniu mówi, może obraźliwie dla Dobromila wspomniał o wykroczeniu i zbrodniczém przestępstwie, nie tak powszechném: *bicia*, *kaleczenia*, czynienia złego rodzicom.

Uczy pielgrzym pożytków lekarskich ziół (p. 77.), leczenia kołtunu (p. 112), febry (p. 146 147. 156), korzystnego użycia dzięgielu (p. 80) który w cukrze, uydzie za przysmak, ale na zieleninę, kiedy są, szczaw, pokrzywy, zdaie się że może być zapomniany. Uczy iak się z bydłem obchodzić (p. 49), do czego iesion przydatny (p. 20), pożytków z ochędóstwa (p. 32 87), z drzew których psuć nie należy, a tym mniey owocowych, które chodować zaleca (p. 20. 55). W wystawianiu ztąd korzyści, czuły na ludzkość pielgrzym i chętnie w słomianéy chatce goszczący, może po sobie miarę biorąc, podobno ludzi wieśniaczą dobrą w to co iest napisano wiarę, wystawuiąc im częste w nawiedzinach przyymowania pana i w nich wydarzane nagrody. Wieleż to wsi co swoich panów nie widuie, wiele takich co podstarości lub dzierżawca, dziedzińce rolnicze napełnia hałasem do powinności wołaiąc,

a naśladuiąc oziębłość panów którzy się zdala od rolnych lenników utrzymuią. W każdym tak kroku swoim tchnie pielgrzym ludzkością, nie łatwo naśladowany, a gdy Dobromila staie się powielkiey części moralnie i obyczaiowo dobroczyńcą, zachęca iego mieszkańców do porządku, wyiaśnia nam nienaylepszy Dobromila stan i położenie: ogrodzenie cmentarza zaniedbane, nawet u cnego Biry w chałupie brudno, zakałużony dziedziniec, płoty i budynki nadpsute, bydło powszechnie zmizerowane, wreszcie na łąkach w wielkiéy ilości rumianek rośnie, rośnie z dziewanną na Dobromilskich gruntach.

Ucząc pisania i czytania przekładał pielgrzym potrzebę tego, oraz znaiomości liczb i historyi kraiowéy (p. 63). Tę ostatnią potrzebę w naukach swoich pierwszy załatwia, Dopełniaiąc ią w bardzo krotkich wyrazach wcale nie usiłuie tworzyć iedności iakowéy, co mu pamięć przypominała, to dzieciom wyliczał, wyliczał Królów Polskich i w powszechności ich sprawy, tą iedynie drogą spadł niekiedy na dzieła narodowe lub wielkich iego bohaterów (*). W tym sposobie gdy czyn-

---

(*) Do tych historycznych pielgrzyma nauk załączonych iest 40. na kamieniu wykonanych obrazków. Wy-

ności Królów róźnie są oceniane, nie możemy być zawsze iednego z pielgrzymem zdania. Sądzi pielgrzym że Jagielloni nic dobrego dla Polski nie zdziałali. Jeżeli tak o Królu Alexandrze o Janie Albercie, nareszcie o Kazimierzu powiedzieć, można sam Jagiełło, a więcéy ieszcze obay Zygmuntowie, godni są lepszego wspomnienia. Trzebaż ich winić o to, że więcéy iak którykolwiek monarcha w Europie, własny interes umarzać umieli. Panowanie Zygmuntów, pomyślnością powszechną i naylepszą harmoniią pamiętne, chmurzące się tylko w starości oyca, było szkołą talentów, które zaiaśniały, i zdolności narodowe podniosły, że za Batorych i Wazów świetniały. Równie nie śmiałbym tak dalece oczerniać gnuśnieiących w rozkoszach Sa-

stawuią prawie wszystkie twarze monarchów Polskich. Nie wchodzę iak dalece podobne być mogą brody, wąsy, czupryny, korony, podobnemi *ich między sobą* czynią chociaż rzeczywiście obrysy ich twarzy przez artystę z gruntu różnie oddane. Sądzę iż dalekoby więcéy uderzało imaginacye, wyrysowanie iakich akcyy, iak iest n. p. wskrzeszenie Piotrowina. Żeby w podobnych obrysach na kamieniu (na wzór iak iest w dziele spiewów historycznych) porysować zdarzenia historyczne, bo te niezawodnie zabawić i zaiąć daleko bardziéy mogą, aniżeli portrety, w których obrysy twarzy Jadwigi nie zgodzą się z wyrazami pisma o piękności Jadwigi ręczącemi.

Sasów, poniżać ich imieniem Niemca. Wpływ niemiecki musiał się dać uczuć, skoro król tego narodu tron dzierżył, obyczaie iednak raczéy okolicznościami się zmieniały, choć w pogorszonym stanie, wiernie narodowemi zostały i szanowny pielgrzym wybaczy, że nie łatwo uwierzę, aby cnotliwi Sasi mieli mieć zamiar wytępienia narodowości. (p. 171). (*)

Prócz tego, nad niektóremi szczegółami od pielgrzyma wymienionemi, rozbiór iego pracy czyniąc, czuiemy się być obowiązani nieiakie uwagi dołączyć. A nayprzod: zdarzyć sie może, że rolnik szlachcic czy włościanin będzie iakie Swiętych legendy czytał albo o Swiętych z brewiarza posłyszy, zdarzy się że będzie czytał żywoty świętych Skargi, tam pod dniem 23 Kwietnia znaydzie S. Woyciecha, podniesionego na biskupstwo Praskie za Ottona II. (po r. 969 kiedy chrześciiaństwo

(*) Panowanie Sasów przypadło w czasy nieszczęśliwe, kiedy iuż obca ręka Stanisława na tron sadziła. August II. szukał też pośrednictwa obcego: uczynił to, czegoby się inny na iego mieyscu dopuścił. Szły rzeczy z kolei, obrotem licznych kółek, błędów narodu, zmiany i wykroczeń polityki, iakośmy tego dotknęli w wyżéy wspomnionym rozbiorze spiewów historycznych w oddzielnéy książeczce drukowanym p. 24 sq.

do Polski za Mieczysława weszło r. 958. i 965) przybywaiącego do Polski rozkrzewiać winnicę za panowania iuż Bolesława wielkiego. Tymczasem pielgrzym (p. 17) inaczéy nauczą, iako ta praca Woyciecha była za Mieczysława, i wystawia iakby Polska iedynie S. Woyciechowi poznanie prawdy winna była. Podobnie znowu pod dniem 8 Maia w żywotach Skargi, iak w brewiarzu i po wszystkich znanych mi żywotach S. Stanisława, nareszcie i na obrazach przedmiot śmierci wystawuiących (*), wszędzie Bolesław od nikogo nie wstrzymywany, wpadł do kościoła, i ciął Biskupa przy ołtarzu w czasie ofiary Pańskiéy spokoynie śmierci oczekuiącego. Przeciwnie pielgrzym (p. 30) Stanisława uczynił drugim Ambrozym, Króla do kościoła nie puszczaiącym. Tymże ieszcze sposobem, w Skardze pod dniem 7 Listopada czytać można, iż Kunegunda, pierścień swóy na iednę solną w Węgrzech górę od oyca sobie darowaną rzuciła, a ten w Bochni się znalazł. Pielgrzym zaś (p. 54) zapewnia, że upuszczony pierścień pod Krakowem, Królowa szukać kazała i za iego znale-

(*) Jakim iest w katedrze w Wilnie w wielkim ołtarzu. Smutne to w dzieiach naszych zdarzenie, ołtarzów zdobić nie może.

zieniem sól odkryła. Ta wydarzona niezgoda pielgrzyma z powszechnemi legen wiadomościami, prostych czytelników naszych niespokoynością i nieufnością nabawić może (*).

W imie Naruszewicza, Potockiego i badaczy dzieiów naszych składamy dzięki szanownemu pielgrzymowi, że napomknąwszy (p. 19. 20) powieści o Lechu i Czechu, dodał: *te dzieie są tak od nas dalekie, że wolno w nie nie wierzyć.* Oczekuią ieszcze cienie tych niezrownanych badaczy, aby podobnie wyrzeczono a nawet w zapomnienie puszczono powieści o mnichostwie Kazimierza, oraz o pogrzebie Bo-

(*) X. Skargi żywoty świętych są czytywane i zrozumiane; sądzę iednak że w dzisieyszym rzeczy stanie, w prostym ludzie czytanie legend o świętych, o cudownych obrazach, więcéyby szkodliwe niż pożyteczne skutki sprawiało. Albowiem wyczytuie w nich nie tyle moralności, co praktyk wyłącznego nabożnisiowskiego życia, wyrafinowanych surowości, które w opisach często bardzo zabawiaią umysł, zwalczonemi wszeteczności ami skromność obrażaiącemi, czego przykładów i ze Skargi żywotów wyciągnąć nie trudno. Wyczytuie téż nietyle prawości i cnoty, co wysadzonych nadzwyczaynośći i cudów, obrażaiących niekiedy zdrową myśl, a wszakże czyta wszystko z bogoboyném uszanowaniem i ufnością, w prawia się do zawierzenia i łatwowierności, do uprzedzeń i gusłów.

lesława II. w Ossiaku, o czém pielgrzym (p. 29. 31) dzieciom rozpowiada (*). Cóż badacze ścisłość lubiący, możeby oczekiwali małych odmian w niektórych wyrażeniach, iako to, że (p. 61) Łokietek *oddalony* (lepiéy opuszczony); — że (p. 171) *po śmierci Stanisława Augusta spełnioną została miara nieszczęść naszych. Graniczące z nami Państwa podzieliły się ziemią naszą*: ponieważ miara nieszczęść dopełnioną została za życia ieszcze. — Możeby życzyli sobie dla Królów, Kazimierza mnichem zwanego, i dla Łokietka lepszych względów, gdy pielgrzym twierdzi, że Kazimierz *do złego się nie przykładał, ale też i nic dobrego nie zrobił dla Polski* (p. 29), że Łokietka *naywiększą zaletą iest to, że był oycem sławnego Kazimierza Wielkiego* (p. 62). Za tych Królów uiąć się wraz sposobność znaydziemy.

Licząc Królów pielgrzym, pomimo wielkiéy przedsięwziętéy krótkości, nie pomiia żadnego, nie raz zapowiadaiąc że nie ma o nich co mówić; przy wielu nadto wymienia lata ich śmierci, usiłuiąc przez to środki do po-

(*) Mówiło się o tém obszerniéy w rozbiorze śpiewów historycznych na stronie 7. — 11 wskazuiąc mieysca o tym rozprawuiące i dowody, iak dalece te baśnie są niezgrabne.

znawania chronologii i obięcia czasu podawać. Obiąć upłyniony czás nie iestto rzeczą dość łatwą, choćby i lata powtarzane były; a pamiętanie Królów niepewne być musi, ieśli nie będzie iakiego związku i dobitnych oddziałów. Można to wszystko udzielić wieśniackiéy księdze, naylepiéy podobno w iednym szeregu, iak iest (p. 176) w ostatniey u pielgrzyma nauce, gdzie do wymienonego następstwa Królów, dobrzeby lata dołożyć. To niech będzie na zawołanie pod okiem czytelnika i powolnéy nauki, która się oprze na łatwieyszém rzeczy obięciu przez (iak zowią) epoki, nad któremi pielgrzym wieśniaczéy uwagi nie trudzi. Panowanie naprzykład Piastów, Jagiellonów, królów elekcyynych, tworzą oddziały; a lepiéy ieszcze, lat 280. Królów podbiiaiących (Bolesławów); lat 210. Polski między Xiążąt Piastów rozdzielonéy; lat 250. Polski w naypięknieyszym kwitnącym stanie (za Kazimierza Wielkiego, Jagiellonów i Batorego), a z lat ostatnich prawie 210 chylącéy się do upadku Polski; lat 60. iéy świetności, lat 70 iéy klęsk, lat 50 poniżenia i spodlenia, naostatek lat 30 usilności podźwignienia się i upadku. Tak małego szeregu liczb spamiętanie iest łatwe, a razem wyraża dzieie narodu w ogólnocśi.

Baczny na potrzeby wieśniacze w ich oświecaniu pielgrzym, czuł dobrze, iż aby wrazić pokrótce a nieraz w powszechności wymienianie królów, następstwo i czyny, trzeba niekiedy zatrzymać uwagę czytelnika i zabawić ią drobnemi okolicznościami. Tak czyni, czyli przybywaiącego Jagiełły do Krakowa stróy opisuie (p. 83), czyli poselstwo do Paryża (p. 120), czyli wesele Zamoyskiego (p. 130), czy wyprawę pod Wiedeń (p. 158). Szczegóły takie, bez wątpienia dla istoty rzeczy są nic nie znaczące, ale potrzebne dla pojętności. Dobór w nich umie czynić pielgrzym, dobierać niewinne i odmienne, równie umysł iak i serce łechcące obrazy. Zdaie się iednak odstępować od przedsięwzięć i zapominać się, kiedy się po dwa kroć dopuszcza obrażaiącego serce wyrazu *trucizny*, (p. 110. 134) wyrazu boday w naszym kraiu nieznanego, a tym mniéy potrzebnego, im bardziéy o niepewnych rzeczach mówił, bo o struciu synowéy przez królowę Bonę, iest tylko *rozumienie*, a suche wymienienie, że *niektórzy piszą że* król Stefan *był otruty*, na czarne myśli naprowadzać może. Oszczędźmy tych okropnych obrazów ziomkom naszym, gdy właśnie tą drogą w dzieiach naszych nic nie zaszło coby dość ważne, dość istotne do powtarzania było.

Doświadczane przez pielgrzyma krótkie drobnych szczegółów wyliczanie, nie dało się iemu dosyć użyć, z powodu przedsięwziętéy krótkości dzieła, chociaż dzieie nasze, szczęśliwie liczne i nader rozmaite, z naypierwszych czasów materyały dostarczyć mogą. Zacząwszy od biesiady Borzywoia, na któréy przy stole siedział Ziemowit Polski, zastanawia wielkość dzielnego Bolesława I. iego przyymowanie Ottona, założenie biskupstw i klasztorów, iego sądy równie nad rycerstwem iak i nad wieśniaki, iego przez chwostę w łaźni oycowska poprawa (*correction paternelle*), za niego publiczne mieszkańców obowiązki, opłaty, daniny, służba, straż zamków i śpiewy wieśniaków. Następuie obraz zniszczenia przez Czechów, powrót Kazimierza do Polski i powitanie iego przez lud monarchy, który się stał odnowicielem Polski, religii, biskupstw. Prócz dzieł woiennych Bolesława II., waleczność Krzywoustego w Pomeranii, podiazdowe niszczenie Niemców aż do Psiego-pola i śpiewki iakie pod uchem Henryka V. na pochwałę krola polskiego nucono, a haniebną śmiercią i głodem zmorzonych Niemców ucieczka; zastąpić może bitwę na Psiem polu (p. 40.) która nie exystowała. Wśród powstaiącego rozerwania zjawia się nowy Kazimierz, sprawiedliwym zwany, który, prócz

ulegania przemożnym, miły widok wieśniakom sprawia, gdy ich i stan duchowny ustawami Łęczyckiemi od gwałtowności zasłania. Poznanie różnych klęsk, niezgód panuiącéy familiy, naiazdów Tatarskich, Litwy, Krzyżaków, zaięcia przez Czechów Szląska, różnych kraiów przez Niemców aż do środka panowania Łokietka, nie tyle wymieniaiących się monarchów wyliczania potrzebuie, co wyszczególnienia klęsk samych naród dotykaiących. Aż uwagę zastanawia, i wzrostem i działaniem król Łokietek. Błądzi on, naprawia się, zawiera związek z Litwą, walczy Krzyżaki. Nie ustępuie w wielkości oycu Kazimierz Wielki, znany z ustaw Wiślickich, w których zapewnia wieśniakom, że równie ze szlachtą u iednychże sądów stawać powinni: gospodarny i pieniędzy ma hukiem, i sąsiadom ie pożycza, i weselą wyprawia, i zamki muruie, a Wierzynek może monarchów częstować. Tu gdy wielkie połączenia Litwy z Polską zdarzenie nadchodzi, nieoboiętnym się staie Xiążę Wilhelm, Jadwiga z siekierą w ręku, Jagiełło w łaźni; Zygmunta Cesarza niechęć pośród walek z Krzyżakami i korona Witołdowi słana. Za Kazimierza zwalczeni Krzyżacy, urządzaiące się seymy, a doyrzała pomyślność narodu iak szlachta przy gotowalni przy zwierciedle w fryzury trefi swe włosy, iak wieśniacy się stroią, mięsiwa używać mogą, iakie, rolnictwo, handel, wzrastaiąca liczba rzemieślników, co za Zygmuntów ieszcze wyżéy postępuie. Niechęć Maxymiliana, widzenie się z nim, zamienienie Prus w Xięztwo i hołd uroczysty. Z tém wtzystkiém godzi się nadmienić o wzroście znaczenia władzy szlacheckiéy nad wieśniaki, nad mieszczan, nad króla. Starośc Zygmunta a potęga Bony, kokosza woyna. Zygmunt August straciwszy cnotliwą Barbarę, rzeczpospolitę naprawia. Okrutna o Inflanty woyna i uniia Polski z Litwą, a ztąd iednostaynośc w obu narodach, oraz nastaiąca elekcya. Jaki elekcyi porządek? Dzielnośc Batorego. Lecz im się daléy w dzieie Polskie postępuie, tym obfitszy zasób wypadków, w ich szczegółach trudny wybór: świetne czasy Zygmunta III. Władysława IV. pełne przykładów waleczności. Wśród nich wybiła klęsk godzina, cisną się do malowania okropne zniszczenia od Kozaków, Szwedów i innych sąsiadów roznoszone: w płomieniach wsie i miasta, lud po lasach pokryty, skiby borem zarastaiące. Jak tu walecznośc narodu pod Częstochową serce odzyskuie, z naysroższego ucisku dźwiga się, iak pod Sobieskim Turków odpiera i ściga aż pod Wiedniem. Co wy-

nikło z gnusności, pieniactwa i piiatyki? iak obce mocarstwa królów narzucały, a Polska niepodległość straciła: to nayprostszemu umysłowi wyłożyć łatwo, nim mu ostatnie poruszenia i król Poniatowski, lepszego losu godzien, wyłożeni będą.

Tylu tak rozmaitych widoków wystawianie, oczywiście iż wymagałoby przyzwoitego nad niemi rozpisania się, przez co dziełoby stawało się obszernieyszém. Pielgrzym, chcący w iak naywiększéy krótkości wieśniaków zabawić, grubością dzieła nie odstręczać, zniewolony był to mnóstwo pomiiać, na małéy ograniczyć się liczbie. Póydzie dzieło iego po tysiącznych rękach, zrozumiałe równie nad Odrą i Preglem iak w Tatrach i na Mazowieckich piaskach; póydzie i głęboko w strony wschodnie, ieszcze go pański poddany na Wołyniu i u górnego Niemna odczyta, nim przeważaiące ruskie w poddaństwie dyałekta, w okolicach Połoty i Soży, pielgrzyma dla szlachty tylko przystępnym uczynią. Wdzięczność i czyn patryotyczny, wszędzie słodkiém uczuciem synów iednegoż narodu przeymie; a skoro czytanie w słomianych chatach pocznie być mniéy nadzwyczayne, pielgrzyma praca doda silnych podniet do dalszego czytelnictwa

upowszechniania, a przeto do uzacniania ludu. Dalsze przedsięwzięcia, na które szanowny pielgrzym w Dobromilu oczekiwać kazał, dostarczą świeżych ieszcze zarzewi, gdy w dziele następuiącém, sławnych na ziemi polskiéy ludzi cnoty i znamienite dzieła wyliczać będzie.

Co do mnie, podzielaiąc powszechne narodowe uczucia, których należytym być tłómaczem, pochlebiać sobie nie mogę — a kończąc uwagi nad dziełem, przewiduię czynione zarzuty: żem się ważył pod surowe oko i ociężałe myśli podciągnąć, od uczonéy przysadności wolnego pielgrzyma, żem go ścigał wprost i z ukosa zawziętym krytyki głosem. Na to wszystko sprawiedliwéy publiczności i szanownemu pielgrzymowi odpowiadać, a nie mnie przystoi. Wykraczałbym przeciw słuszności, gdybym proiekta pisania historyi dla wieśniaków, wymagał widzieć wykonane przez pielgrzyma w Dobromilu, moie myśli za prawa mu narzucał. Przed wszystkiemi biorący się do pracy pielgrzym występował w zawód, któremu żeby wygładzić i ubić przestrzeń, ieszcze dla robotników narzędzi nie wygotowano. Prócz kilku książek skróconych dzieiów polskich, nie było dzieł do pospolitego użycia, by oswaiać się z rzeczami narodowemi.

Opis starożytnéy Polski, Swięckiego, którego rozbiór ma się wkrótce w tygodniku Wileńskim ukazać, pierwszy dopiero zaczyna szereg pism o szczegółach Polskich, przez uczonego przystępnie dla potocznego czytania pisanych. Bo, (nie mówiąc o dziełach łacińskich) dzieła po polsku pisane Naruszewicza, Czackiego, Bandków, są nazbyt w czytaniu trudzące i pracy wymagaiące, dopiero z tak wypracowanych, z łatwém piórem uczeni mężowie, oby chcieli na wzór Swięckiego w różnych widokach wygotowywać pisma, podówczas w Dobromilu dla ludzkości drogie dni swoie trawiący pielgrzym, uzyskałby zapas przyzwoity do prac swoich. Że zaś nie przestaiemy nalegać, aby naydrobnieysze prawdy w dzieiach oyczystych uczenie wyśledzone, upowszechniały się, to wynika z mocnego przekonania, że tą drogą prawda, tą drogą rzeczy nasze pięknieyszemi, na nas skuteczniéy działaiącemi, uyrzemy; że z podeymowanych prac uczonych tego rodzaiu, tyle korzyści być może, ile one pospolitszemi a niewyłącznie nie wielkiéy liczbie osób własnemi zostaią.

Pisałem w Marcu 1819. w Warszawie.

J. Lelewel.



60—